Rok XVIII. KWIECIEŃ 1938. Nr. 4.

POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Miłe pamiątki.

Kto złoży na budowę kościoła ofiarę 10 zł., lub rozsprzeda 50 „cegiełek".

otrzyma jedną z następujących nagród:

1) obraz kolor. M. B. Saletyńskiej, wielk. 50x57 cm.
2) kropielniczkę galalitową z medalionem Matki Boskiej Saletyńskiej.
3) ryngraf galalitowy z medalionem M. B. Saletyńskiej.
4) książkę „Ku chwale Bogarodzicy" pięknie i bogato ilustrowaną: 83 obrazki M. B. z miłymi wierszami ku czci Najśw. Panny, pióra ks. Mat. Jeża.

Kto pozyska jednego nowego prenumeratora „Posłańca M. B. Saletyńskiej"

otrzyma w nagrodę książeczkę do modlitwy: „U stóp M. B. Saletyńskiej", stron 73 i medalik aluminiowy.

Kto pozyska dwóch nowych prenumeratorów.

otrzyma książeczkę: „Historia zjawienia się M. B. Saletyńskiej" i medalik oksydowany.

Kto pozyska trzech nowych prenumeratorów,

otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Przyjdź królestwo Twoje", stron 320, wielk. 7½x10½ cm.

Kto pozyska czterech nowych prenumeratorów,

otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Kwiatek Eucharystyczny", stron 576, wielkość 9x12 cm.

Kto pozyska pięciu nowych prenumeratorów,

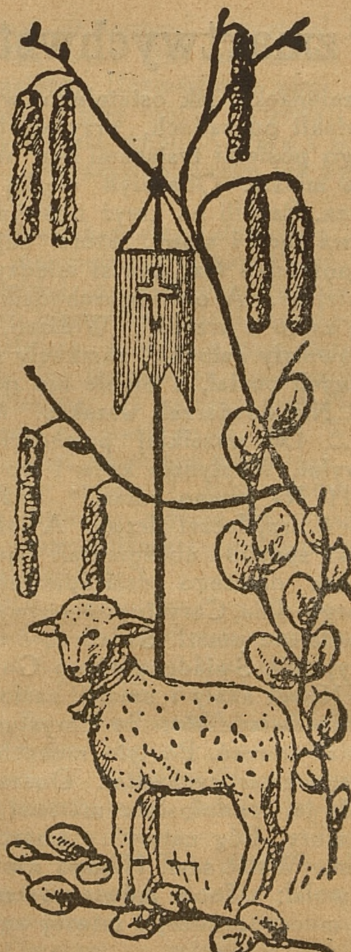
otrzyma wielki kolorowy obraz M. B. Saletyńskiej.

Tym, którzy pozyskają większą jeszcze ilość prenumeratorów,

wyślemy nagrody specjalne.

By uzyskać nagrodę, należy przysłać adres zjednanego czytelnika wraz z pieniądzmi na prenumeratę „Posłańca".

Propagandowe nr-y „Posłańca" wysyłamy bezpłatnie



Drogim Księżom i Braciom Misjonarzom Saletynom w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i na Madagaskarze, wszystkim Szlachetnym naszym Dobrodziejom i Czytelnikom „Posłańca", wszystkim Czcicielom Matki Boskiej Saletyńskiej, w Ojczyźnie i na Wychodźstwie, ślemy najserdeczniejsze, bratnie życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA".

A jednak zmartwychwstał.

Porwali Go znienacka, jak ostatniego wyrzutka społeczeństwa. Znieważyli, wlekli po sądach, przysięgali przeciw Niemu fałszywie. Ciało Jego posiekli tysiącami ran. Wyrzucili Go precz, za mury rodzinnego miasta. Obarczyli ciężką drewnianą kłodą, jakby wrogiego jeńca. Rzucili na krzyż i ostrymi gwoździmi przymocowali do drzewa ręce i stopy, które najwięksi grzesznicy ściskali i całowali pośrodku łez. Zawisł między niebem a ziemią, bo tu było Jego miejsce. A oni przechodzili, drwiąc: „Jeżeliś jest Synem Bożem, zstąp z krzyża". Widzieli, jak głowa opadła na piersi, jak zesztywniały członki, zamknęły się powieki. I nie zstąpił z krzyża. Innych ocalał, a Siebie nie potrafił ocalić... Jak tryumfowali żydzi! Nie dowierzali wszakże. Może w tym ciele tkwiła iskra życia?... Dla wszelkiej pewności żołnierz włócznią przeszył pierś na wylot. Wypłynęła krew i woda... „Nie! Przestał już żyć! Umarł! Na pewno umarł!" Już w grobie spoczywał, ogromny kamień przytłaczał drzwi. A jeszcze straż zbrojna czuwała. Na wszelki sposób ubezpieczali się, by nie wyszedł z grobu. — A jednak dlaczego dziś śpiewamy: „Wesoły nam dziś dzień nastał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał"?

Najpierw prawdziwie umarł. Świadczą o tym bolejące serca Matki Najśw. i przyjaciół. Świadczą ci, co Go ukrzyżowali, i ci, co zdjęli z krzyża. Nawet skały i umarli, zasłona w świątyni, niebo i ziemia, wszystko świadczyło, że Chrystus umarł. Był człowiekiem, więc musiał umrzeć. Po tylu mękach nie mógł żyć.

A dnia trzeciego zmartwychwstał. Dusza wróciła do martwego ciała, ożywiła je, podniosła z martwej pościeli: „Wstał, przeniknął sklepu mury Bóg natury". Zmartwychwstał, bo był Bogiem prawdziwym. Wstał sam. Nikogo nie prosił o wsparcie, nikt na Niego nie wołał: „Tobie mówię: wstań, Wynijdź z grobu". Wstał własną mocą, prędzej i łatwiej aniżeli my dźwigamy się z ziemi.

A na dowód, że prawdziwie zmartwychwstał ukazywał się po wiele razy. — Apostołowie, pełni trwogi i tchórzostwa, zamknęli się w wieczerniku. Wprawdzie po mieście mówiono, że Mistrz żyje, ale nie chcieli wierzyć: bali się. Wtem przez zamknięte drzwi wszedł i stanął wpośrodku On, Mistrz Ukrzyżowany. Nie chcieli jeszcze wierzyć własnym oczom. „Dotykajcie się rąk moich i nóg moich, i obaczcie, że duch nie ma ciała, jako ja mam". I nie chcieli uwierzyć. — „Dajcie mi jeść". I zasiadł z nimi i jadł i rozmawiał. I przekonali się, że Nauczyciel dobry prawdziwie zmartwychwstał. I uwierzyli w Niego. — Po ośmiu dniach znowu ukazał się im Jezus i rzekł: „Włóż, Tomaszu, palec, a oglądaj ręce moje, ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój

a nie bądź niewierny. ale wierny". I zawołał Tomasz: „Pan mój i Bóg mój". — I tak przez dni czterdzieści ukazywał się im, gdziekolwiek się znaleźli. Rozmawiał z nimi, posilał się, a oni powtarzali: „Pan mój i Bóg mój". Wierzyli, że to ten sam, z z którym przez trzy lata dzielili prace i wytchnienia, smutki i radości. Uwierzyli we wszystko, czego ich był uczył, bo rzeczywiście zmartwychwstał.

Wiara w zmartwychwstałego dodawała im nieprzełamanej pewności, stali się nieugiętymi. W sam dzień zesłania Ducha św. Piotr św. wypowiedział do żydów te twarde słowa: „Mężowie izraelscy, słuchajcie: Jezus Nazareński, którego wyście ukrzyżowali, powstał z martwych. A wyście tego świadkami". — Innego dnia św. Piotr i św. Jan wstępowali do świątyni. U drzwi biedny kaleka prosił o jałmużnę. A patrząc nań Piotr rzekł: Złota ni srebra nie nam. Lecz, co mam, to ci daję. W imię Jezusa wstań i chodź. „I lud wszystek zdumiony przybiegł. A ujrzawszy Piotr przemówił: Czemu się dziwicie? Bóg ojców naszych uwielbił Swego Syna Jezusa, którego wyście się zaparli. W imię Jezusa zmartwychwstałego uzdrowiliśmy tego biedaka. A więc i wy nawróćcie się i czyńcie pokutę".

Tak nauczał Piotr, który parę tygodni przedtem, wyprzysiągł się Mistrza. Tak mówili apostołowie, którzy byli z daleka od krzyża, gdy na nim konał ich Nauczyciel. Zmartwychwstanie zmieniło ich do głębi. Dało im do rąk broń, która musiała zwyciężyć wszystkich. „Zmartwychwstał" — wołali. I nikt nawet spośród najzaciętszych żydów, faryzeuszów, nikt nie śmiał — bo nie mógł — temu zaprzeczyć. „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, ani my nie zmartwychwstaniemy. Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest nadzieja nasza, próżna jest wiara nasza". Tak głosił św. Paweł, przed chwilą największy wróg Jezusowy, a teraz naczynie wybrane. Tak rąbał w twarz faryzeuszom, którzy nie mogli mu zapomnieć przeniewierstwa. „Owszem — mówił — zgodzę się wrócić do was, a opuścić Jezusa Nazareńskiego, któregoście zamordowali, udowodnijcie tylko, że ten Jezus nie zmartwychwstał". Co by dali faryzeusze, jakich nie chwyciliby się kłamstw, ile sypnęliby złota, by tylko zatrzeć w pamięci całej Jerozolimy i całej Palestyny i całego świata postać świetlaną zmartwychwstałego Chrystusa! Ile to razy z czarnego robili białe, a z białego czarne. Teraz — nie dało się. I apostołowie szli, głosili odważnie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Nie byli uczeni, nie mieli pieniędzy, nie posiadali przebiegłości i sprytu. Mistrz nie nauczył ich żadnej specjalnej polityki, ani metody pracy. Powiedział im tylko: „Oto ja posyłam was jako jagnięta pośrodek owiec. Nie troszczcie się, co będziecie mówić... „Tak - żeby się po ludz-

ku wyrazić — tak lekkomyślnie, jak Chrystus i apostołowie, żaden człowiek by nie postąpił. Na to trzeba być wszechmocnym Bogiem... Trzeba odczuwać, że posiada się w sobie i w około siebie siłę, która wszystkich potrafi przekonać, bez zbytniej wymowności słów ludzkich, że trzyma się w ręku światło, jaśniejsze nad słońce, które potrafi olśnić i rozświecić głębię ludzkiej duszy. — Tą siłą i tym światłem Chrystusowej nauki jest Zmartwychwstanie Pańskie. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nikt by nie uwierzył w Jego słowa. Jeżeli apostołowie, którzy patrzyli bezpośrednio na osobę Zbawiciela, podziwiali świętość i wielkość Jego słów i czynów, jeżeli oni już w ogrojcu zaczęli niedowierzać, to co mówić o tych, którzy nigdy nie znali Jezusa, albo tych, którzy krzyczeli: „Na krzyż, na krzyż z nim“? Kto by uwierzył?

Wielką musiała być wymowa Chrystusowego zmartwychwstania, skoro po pierwszych kazaniach św. Piotra nawróciło się osiem tysięcy. W 30 lat po śmierci Zbawiciela, w dalekim Rzymie było już mnóstwo chrześcijan, jak pisze pogański historyk. Było ich dużo, skoro pogańscy imperatorowie ich ciałami oświetlali swe ogrody, karmili dzikie zwierzęta, napełniali ohydne więzienia, topili je w morzu, ścinali toporem. Dziś jest ich 400 milionów po całym świecie. I wszyscy wierzą niezachwianie w Chrystusa, który umarł i który zmartwychwstał. I nikt nie potrafi wykazać im, że są w błędzie.

Chrystus żyje! Przyjaciel, Brat, Ojciec nasz żyje! Któż inny, prócz nas, może tak powiedzieć? W ciągu wieków powstawali założyciele różnych religij. Wstrząsali całymi krajami, targali wszystkimi namiętnościami, mieli za sobą wszelką ziemską pomoc. A jednak — pomarli, nie masz ich. Tylko nasz Założyciel żyje. — Mieć pośród siebie Chrystusa żywego, jak wielka to radość, pewność siebie.

Tej pewności siebie potrzeba nam dużo. Świat i ludzi są hardzi, ufni w swe siły. Dzięki temu dokonują wielu rzeczy, idą naprzód, miażdżą wszystko. — Naszą siłą, dumą, hardością jest Chrystus zmartwychwstały. Byśmy się nie zniechęcali pracą i cierpieniem, byśmy nie upadali pod ciosami obelg i nienawiści. Byśmy nie płacili zemstą, gdy obdzierać nas będą z ostatniej sukni, jak Chrystusa, byśmy nie zemścili, gdy poić nas będą żółcią obmów i oszczerstw, jak Chrystusa. Byśmy nie tchórzyli, gdy przybijać nas będą gwoździmi nienawiści, jak Chrystusa, byśmy nie bluźnili Bogu, gdy umrzeć nam przyjdzie za wiarę św. Byśmy i w grobie zapomnienia i wzgardy wzrok swój złożyli na cichej twarzy Jezusa, w którym jest zmartwychwstanie i żywot: „Czy wierzysz w to?“

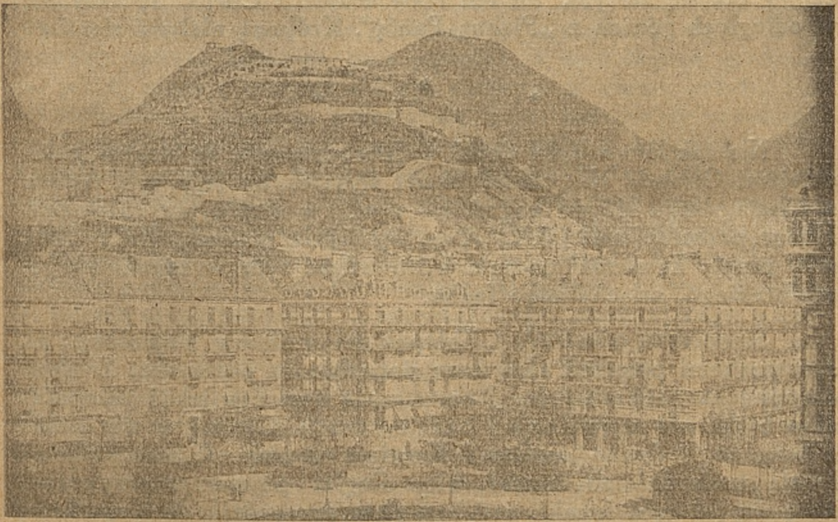
Święto dumy i chrześcijańskiej pewności siebie! Takim świętem jest dla nas Pańskie Zmartwychwstanie. Fr-n.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Szare dni młodości.

Piotr Maksymin Giraud. (Ciąg dalszy.)

Potem sam powiedział: Słyszałem, jak jakiś głos we mnie mówił: Nie bój się, mały. Nie zrobią ci nic złego". — „Czy to szczery chłopak?" — pytała dalej pątniczka. — „O, zobaczy pani. On szczery na wylot. Nie umie kłamać". — „A czy jego koledzy uważają za prawdę wszystko, co on mówi?" — „Tak, pani. Wszyscy mu wierzą" — „Nie nazywali go kiedy kłamcą?" — „Nie, pani. To niemożliwe". — „Jest roztrzepany więcej niż Melania. Narwany cały." - „A, roztrzepany? Tak, prawda, pani. I na pewno nie potrafiłby tego wszystkiego spamiętać, gdyby go Matka Boska nie nauczyła. Zawsze to prawdziwy dzieciak".



Grenoble — plac W. Hugo.

Prawdziwy dzieciak. Czy można jeszcze coś więcej powiedzieć o jego usposobieniu? Chyba to, co opowiadał Piotr Selme. „Maksymin był chłopcem niewinnym, wolnym od złośliwości, nie przewidującym. Zanim odchodził z bydłem w góry, dawaliśmy mu do zjedzenia zupę. Następnie wkładaliśmy mu do bluzy lub do torby jedzenie na cały dzień. I co? Przyłapaliśmy go, jak w czasie drogi zjadł wszystkie zapasy, dzieląc się obficie z psem.

Co będziesz jadł przez cały dzień? — pytaliśmy go. — Ależ ja nie jestem głodny — odpowiadał". — Prawdziwy dzieciak. Nie był ani małym świętym, ani małym nicponiem. Był dzieckiem żywym i żwawym, jak wielu w jego wieku. Czoło zdobiła niewinność, a usta szczerość. Był po trochu chrześcijaninem, tyle ile bvło możliwe, jak na jego warunki rodzinne. Był niepraktykującym, tak zresztą jak ojciec, o obowiązkach religijnych nie wiedział podobno nic i nie przejmował się nimi, ale bezbożnym nie był.

Czy Matka Najśw. nie mogła wybrać porządniejszego — jak byśmy powiedzieli — chłopca na swego powiernika i apostoła? Z pewnością mogła. Ale chciała tak. „Gdyby w górach — wyznawał z naiwną szczerością Maksymin — gdyby w górach znajdował się inny chłopiec, bardziej ogołocony ze wszystkiego, niż ja, nie byłbym wybrany". Głęboka to myśl.

Tak jakoś się złożyło — a nic się nie składa bez woli Bożej — tak się złożyło, że ten mały urwisz z Corps spotkał się w odległych górach z „Piękną Panią", Królową nieba i ziemi.

* * *

Nie tak łatwo było dojść do porozumienia ze starym kołodziejem, Giraud. Nie chciał nawet słyszeć, by jego syn, rodem z miasta, miał iść do kogoś, na wieś, w służbę, na pastucha. Honor przecież miał jakiś. A co by ludzie powiedzieli?... Inne miał plany. Zamierzał pomału wprowadzać syna w tajniki swego, wielorakiego, szlachetnego fachu.

Stanowczo odmówił. „Chłopak mi w domu potrzebny: za sprawunkami polecieć albo kozę popędzić na pastwisko. Zresztą, okropny jest roztrzepaniec. Jeszcze może zlecieć w jakąś przepaść, albo bydła nie przypilnuje i będzie szkoda. Czy mi tak nie zrobił z kozą, co niedawno kupiłem? Kazałem mu paść. A jemu zachciało się swobodnie zbytkować, więc długim powrozem przywiązał kozę do jakiegoś krzaka nad brzegiem przepaści. Biedne stworzenie zapewne chciało dostać parę listków świeżej trawy, pośliznęła się na skale, zawiesiła nieszczęśliwie na powrozie, zadusiła się i zginęła".

Z takiego pomocnika sam ojciec nie mógł mieć wielkiej pociechy. Cóż dopiero obcy? Piotrowi Selme może by się i odechciało Maksymina, lecz jak tu wracać do domu, nic nie sprawiwszy?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwie potęgi.

Bolszewizm jest siłą o apetycie wszechświatowym. Pod tym względem program żadnego z państw na świecie całym nie może się równać z programem bolszewickiej Rosji. I nie ma takiej jednej zwartej potęgi doczesnej, która by potrafiła równocześnie, po świecie całym, stale i zdecydowanie przeciwstawić się bolszewizmowi i zwalczać go skutecznie. Powiedziałem: doczesnej. Bo jest siła jakby specjalnie ręką Bożej Opatrzności wybrana ku naszej obronie, siła mieszcząca się w Kościele katolickim. Korzeniami tkwiąc w niedościgłej dla ludzkiej złości mocy Bożej, gałęziami oplata wszystkie narody, wżywa się w ich duszę i tak je przerabia, że dla zakusów komunistycznych nie ma ani cala.

Właściwie bolszewizm na serio boi się tylko Kościoła katolickiego. Działalność misyjna Kościoła, pociągająca ku Chrystusowi i Jego Namiestnikowi rzymskiemu ludy wszystkich kolorów i wszystkich ziem, owa zdolność przystosowania się do miejscowych potrzeb ludności, owa powolna, a nieubłagana, przemiana, jakiej ulegają wszystkie kraje skupione w cieniu krzyża, jest dla komunizmu poważną przeszkodą. Sami bolszewicy przyznają, że Kościół katolicki jest najsilniejszą potęgą religijną wśród wszystkich wyznań na świecie, bo swoją sprężystą i karną organizacją obejmuje świat cały, a przez to odgrywa potężną rolę w stosunkach międzynarodowych, państwowych, społecznych, politycznych, kulturalnych. Zadziwia ich, niepokoi, a zapewne i zazdrością napełnia, blisko dwa tysiące lat licząca, historia Kościoła, zawsze nieporuszonego, niezwyciężonego, pokonującego wszelkie rewolucje i wrogie sobie potęgi, i to bez krwi rozlewu, samą tylko moralną i nauczycielską powagą. Ten sam Kościół, nie wystrzeliwszy ani jednego naboju, nie przelawszy ani jednej kropli krwi, nie podeptawszy ani jednego bezbronnego ludzkiego życia, przeszedł szczęśliwie zawieruchę wielkiej wojny, jeszcze silniejszy, pełen wpływu i powagi w życiu międzynarodowym. W błogosławieństwie papieskim, w wykonywaniu programów skreślonych ręką posiwiałego, słabego starca, społeczeństwa i narody co raz częściej i ufniej szukają obrony. — Widzą to bolszewicy. I dlatego nie lekceważą sobie walki z tak potężnym, śmiertelnym wrogiem. Przede wszystkim starannie śledzą działalność organizacyjną Kościoła.

Jest rzeczą jasną, że Ojciec Św. nie może sam wszystkich spraw Kościoła prowadzić, załatwiać. Zajmuje się najważniejszymi, a nad wszystkimi czuwa. Ojca Św. wyręczają tak zwane kongregacje, jakby ministerstwa. Każda kongregacja załatwia pewien,

specjalny rodzaj spraw, czuwa nad czystością wiary i praktyk religijnych w powierzonej sobie przez Chrystusowego Namiestnika cząstce Kościoła.

Bolszewicy usiłują dokładnie zapoznać się z działaniem każdej kongregacji, by dobrać odpowiednie sposoby walki.

I tak, Kongregacja Oficjum czuwa nad nietykalnością prawd wiary i nie pozwala, by choć cień jakichś religijnych nowinek wkradł się do Chrystusowej owczarni. Bezlitośnie odcina wszelkie uschłe latorośle. Wyrzuca poza progi kościelne każdego upartego odstępcę. Całe setki pism posyła na tak zwany indeks, pod najsurowszymi karami zabrania je czytać, wszystko jedno kto je pisał, choćby najsławniejszy filozof, poeta. Jeżeli sprzeciwiają się nauce Kościoła, nie ma dla nich miejsca w chrześcijańskim domu. Kongregacja Oficjum jest prawdziwym despotą religijnym, kładącym nieprzezwyciężoną zaporę komunistycznej demagogii. —Wiedzą o tym komuniści. Z Kongregacją Oficjum walczą za pomocą nauki. Piszą stosy tomów, zwalczając każdą prawdę naszej wiary. Ułożyli również spis książek, sprzecznych z zasadami komunizmu. Niszczą je, zakazują drukować.

Kongregacja do Spraw Zakonnych ma w swym kierownictwie 100 zakonów męskich i 135 żeńskich. Jest to olbrzymia armia, rozporządzająca nieprzeliczonym zasobem takich środków i wpływów, jakich żadna inna organizacja na świecie nie posiada. Z misjonarzami komuniści nie raz spotykają się w krajach wschodnich i nie raz ponoszą ciężką klęskę. Nie mogąc sobie poradzić, zdobywają się na kłamstwa, oszczerstwa. Posądzają papieża, że porozumiewa się z wielkimi mocarstwami kolonialnymi, że się im wysługuje.

Kongregacja Studiów jest źródłem zawsze świeżej, zdrowej nauki w Kościele, gdyż troszczy się o należyty poziom nauk w instytutach kościelnych. — By ją zwalczać, komuniści tworzą akademie, uniwersytety bezbożnicze, które wyśmiewają najświętsze uczucia religijne.

Kongregacja Obrzędów dba o zewnętrzne piękno chrześcijańskiej religii, o cześć należną świętym rzeczom i czynnościom. — Bolszewicy tępią wszelkie zewnętrzne objawy kultu Bożego, poznosili święta, pozamykali świątynie, duchownych wyłączyli spod opieki prawa. Specjalne organizacje bezbożnicze trudnią się wyśledzaniem objawów religijności wśród ludu.

Komuniści doskonale rozumieją, że Stolica Św. jest międzynarodowym sztabem religijnym, który widzi wszystko, cokolwiek dzieje się na świecie, i czuwa nad pokojem, stając w pierwszym szeregu do walki z komunizmem. A walka ta jest i będzie dla komunistów trudną, bo odbywa się bez gwałtu ze strony Kościo-



Scena z dzisiejszej Moskwy:
— Cudzoziemiec: Na co czekają ci ludzie w kolejkach?
— Czerwonogwardzista: Jedni na chleb, drudzy na rozstrzelanie.
(Dagbladet — Oslo).

ła, i w głębi ludzkich dusz, które przecież tęsknią ku prawdzie i nie zechcą iść na pasku czerwonych kłamców.

Ostatnio bolszewicy zainteresowali się szczególnie Akcją Katolicką, tak usilnie zalecaną i organizowaną przez Piusa XI. W oczach komunistów Akcja Katolicka to olbrzymia armia piechurów, którzy pod komendą najwyższego Wodza stają do ataku przeciw frontowi komunistycznemu. — W tym chyba się nie mylą.

Lecz nie dają za wygraną. Webec tak zorganizowanych lub organizujących się katolików: społeczników, uczonych i ludzi prostych, komuniści stosują nowe sposoby „nawracania". Wyciągają rękę ku katolikom, usiłując wmówić w nich, że zasady komunistyczne dają się pogodzić z Chrystusowymi, że są piękne, pełne miłości bliźniego. Agitatorzy starają się na wszelki sposób, by wierni nie słyszeli napomnień duszpasterzy, by się nimi zbytnio nie przejmowali. Przecież — tak mówią — księża na tych rzeczach się nie rozumią. Zresztą komuniści są delikatni. Wiedząc, że słowo „komunista" jest postrachem dla ogółu, wolą go

zaniechać. Używają innych, jak „front ludowy, wolność ludu, demokracja“. To już nie takie straszne. Widząc, że na drodze bezpośredniego zjednywania członków dla partii napotykają dużo oporu, postanowili działać podstępnie. Stosują metodę konia trojańskiego, to znaczy: niepoznani, pełni braterstwa — oczywiście udanego — starają się wniknąć do organizacyj katolickich, zastrzyknąć w nie komunistycznego ducha: niezadowolenia, dążenia do wolności i zrównania sfer społecznych, na oko w imię miłości bliźniego, w rzeczywistości dla dokonania przewrotu. Lecz i tutaj spotykają się z drugą międzynarodową siłą: Kościołem katolickim, który bacznie śledzi podstępne gierki komunizmu. Ze Stolicy Piotrowej, ze stolic biskupich raz w raz płyną listy pasterskie: „Strzeżcie się fałszywych proroków“. Fr - n.

Wielki Tydzień

Największym świętem chrześcijańskim jest pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego. Zmartwychwstanie bowiem Chrystusa jest podstawą wiary św. Nadto z uroczystością Zmartwychwstania wiąże się szereg innych zdarzeń nadzwyczaj ważnych dla naszej religii; przede wszystkim, ustanowienie Najśw. Sakramentu. Ono stało się ośrodkiem, koło którego ułożył się cały rok chrześcijański, stworzyło uroczystości wielkanocne i opromieniło sobą cały rok kościelny. Wprawdzie Zmartwychwstanie Pańskie czći się w każdej mszy św., ale w rocznicę czci się najuroczyściej. Dlatego papież Leon I. uroczystość Zmartwychwstania zwał świętym największym. Podobnie całe społeczeństwo chrześcijańskie, tak że często, i aż do XVI. wieku, nawet rok cywilny liczono od Wielkanocy.

Uroczystość Zmartwychwstania jest pierwszą w szeregu świąt chrześcijańskich. Nie była — jak wiele innych — ustanowiona dopiero z biegiem czasu, lecz wiąże się bezpośrednio ze Starym Zakonem. Bo żydzi mieli swoją Wielkanoc, oczywista nie na tę pamiątkę, co my. Obchodzili tak zwaną Paschę. Ustanowił ją, z rozkazu Bożego, Mojżesz, na pamiątkę ocalenia synów izraelskich od śmierci z rąk anioła, który w domach Egipcjan wymordował wszystkich pierworodnych, a żydowskich oszczędził, gdyż drzwi mieszkań były naznaczone krwią ofiarowanego baranka, i na pamiątkę wyzwolenia żydów z niewoli egipskiej. Baranek ów wyobrażał i zapowiadał Chrystusa, który ludzkość całą miał wybawić od niewoli sza- tańskiej.

Uroczystość Zmartwychwstania dawni chrześcijanie rozpoczynali wigilią, czyli całonocnym czuwaniem — po łacinie wigilia

oznacza czuwanie — w kościele na modlitwie. Gdy minęły prześladowania, oświetlano wspaniale kościoły, niekiedy nawet ulice miast. Do dziś na Wschodzie wierni wracają do domów ze światłem po całonocnym czuwaniu w świątyni. W wieku X. wigilie — czuwania przeniesiono na wieczór w Wielką Sobotę, a w XIV. na godziny poranne.

Na bezpośrednie przygotowanie do uroczystości Zmartwychwstania poświęcamy tydzień od Niedzieli Palmowej do Wielkiejnocy. Zwiemy go Wielkim. Nie dlatego, by miał więcej dni — mówi św. Jan Chryzostom — lub, by dnie miały więcej godzin, lecz dlatego, że w nim rozpamiętujemy wielkie i święte tajemnice.

Tydzień męki Pańskiej rozpoczyna Niedziela Palmowa. Na ewangelię czyta się opis męki Zbawiciela według św. Mateusza. Radosnym przebłyskiem jest procesja z palmami, przypominająca tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. Palmy oznaczają zwycięstwo nad śmiercią i namaszczenie duchowe przez łaskę. W czasie procesji bez przerwy brzmi: „Hosanna in exelsis". Przed ludem wracającym do kościoła po procesji zamyka się drzwi. Chór śpiewa: „Cześć, chwała i poszanowanie Tobie, Królu, Chryste, Odkupicielu." Kapłan uderza krzyżem w drzwi. Otwierają się i procesja wchodzi do kościoła. — Znaczenie tej ceremonii jest następujące: aż do czasów Chrystusa drzwi nieba były zamknięte przed olbrzymim pochodem ludzkości. Dopiero Zbawiciel przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie otworzył niebo.

Ciemne Jutrznie. Po południu w środę, czwartek i piątek W. Tygodnia duchowieństwo odśpiewuje tak zwaną jutrznię. Przed głównym ołtarzem stawia się świecznik z zapalonymi świecami. Po każdym psalmie gasi się jedną świecę. Zapada mrok zupełny gdy w czasie śpiewu, zwanego Benedictus, pozostaje tylko jedna świeca, najwyżej umieszczona. Nie gasi się jej, lecz wynosi lub ukrywa za ołtarzem, by pod sam koniec nabożeństwa znowu ją ukazać. W międzyczasie duchowieństwo czyni łoskot, uderzając śpiewnikami o ławkę. Gaszenie świec przedstawia upadek wiary i ucieczkę apostołów, a także rozpościeranie się ciemności grzechowych. Zabranie ostatniej, niezgaszonej świecy to śmierć Chrystusa. Łoskot to zaburzenia w naturze po skonaniu Zbawiciela. Powrotne ukazanie świecy zapalonej to Zmartwychwstanie. — Po trzech psalmach duchowieństwo śpiewa wstrząsające lamentacje proroka Jeremiasza, który, siedząc na ruinach Jerozolimy, zburzonej przez pogan, opłakiwał nieszczęście świątyni. Każda lamentacja, a jest ich trzy na każdy dzień, kończy się wezwaniem: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do P. Boga swego". Jeruzalem to dusza ludzka. Kościół płacze nad jej upadkiem w grzechy.

Wielki Czwartek. Rocznica ustanowienia Najśw. Sakramentu. Dlatego też, mimo żalów Ciemnej Jutrzni w czasie mszy św.

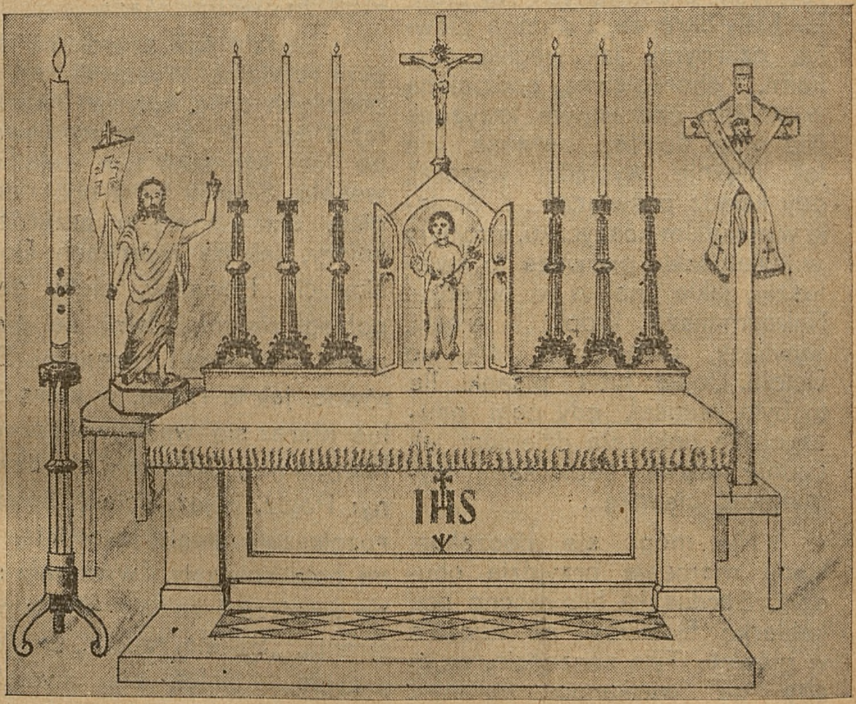
radość: ołtarz świątecznie przybrany, szaty kapłana białe i jak najwspanialsze, „Gloria“, które ucichło w poprzednią niedzielę, rozbrzmiewa znowu. Wnet jednak wraca smutek. Po mszy św. kapłan przywdziewa szaty fioletowe i obnaża ołtarze. Przypomina to opuszczenie Zbawiciela przez uczniów i obnażenie przed biczowaniem. Kościół pozbawiony ozdób. Tabernakulum otwarte. To obraz duszy spustoszonej przez grzech. Przed wielkim świętem należy ją obmyć w sakramencie pokuty i przystroić w łaskę Bożą. W W. Czwartek w każdym kościele odprawia się tylko jedna msza św. Kapłan konsekruje trzy hostie: jedną do odprawianej mszy św. drugą na Wielki Piątek do kapłańskiej komunii św., a trzecią dla wystawienia w monstrancji w Grobie. Po skończonej mszy św. umieszcza dwie pozostałe hostie w kielichu, okrywa białym welonem i procesjonalnie przenosi do Ciemnicy, dla przypomnienia, że Zbawiciel w nocy z czwartku na piątek, został wtrącony do lochu. W kościołach katedralnych biskup w czasie mszy św. po podniesieniu poświęca oleje św. używane do chrztu i ostatniego namaszczenia, a po mszy św. przepasuje się ręcznikiem, podchodzi do dwunastu ubogich, umywa im nogi i całuje, dając każdemu jałmużnę. To Chrystusowe przykazanie pokory i miłości bliźniego, dane apostołom!



Wielki Piątek. Dzień męki Pana Jezusa i Jego śmierci. Żałoba zalega świątynię, bo umarł Najwyższy Arcykapłan. Kościół i ołtarz, już od kilku dni posmutniały, jeszcze bardziej pustoszeje. Kapłan przywdziewa ornat czarny i udaje się przed ołtarz, pozbawiony nakrycia. Świece niezapalone. Pada na twarz i modli się. Ministranci zaścielają na ołtarzu tylko jeden obrus, kiedy indziej jest ich trzy. Wstaje, podchodzi do ołtarza i odczytuje dwa wyjątki z Pisma św. Starego Testamentu. W jednym opisana niewierność żydów, w drugim podane przepisy, jak miał

KĄCIK DLA DZIECI.





RADOŚĆ BOLUSIA.

Mrok jeszcze szarymi smugami czepiał się ścian mieszkania. Ale przez okno coraz śmielej dobijał się promyk słońca.

Spóźnił się trochę, bo Boluś już nie spał. Kędzierzawą główkę wysunął spod kołderki, cichutko podniósł się na jednej ręce. Niebieskie oczy śmiały się na całą szerokość źrenic... Na krzesełku leżało pięknie złożone, nowiutkie ubranko: białe rysy szerokiego kołnierza marynarki przebłyskiwały spod fałdów równych, prasowanych. Na stoliku biały baranek, z dumną główką, czarnymi, jak węgliki, oczkami, i chorągiewką, podzieloną w czworo czerwonym krzyżem. Nie mógł dojrzeć baranka, ale tak pięknie wyglądał wczoraj, gdy ksiądz poświęcał... I pisanki w malutkim koszyczku, strojnym w kwiatuszki - pierwsze to kwiatuszki, jakie znalazł w ogródku. Najrozmaitsze kropki i kreski, wywijasy, uśmiechały się do Bolcia. Boluś lubił pisanki. Ile to było radości, gdy pani nauczycielka pokazała dzieciom, jak cudnie można papierkami wymalować pisankę...

Nie mógł się doczekać, kiedy mamusia przyjdzie obudzić. Serduszko biło mocno pod kołderką. Bolusiowi aż huczało w główce. Tyle szczęścia, uciechy na wielkanoc: baranek, i nowe ubranko z taki ładnymi kresami, i śliczne pisanki... Jak miła ta Wielkanoc... Ach, ta mamusia, czemu nie przychodzi budzić?

... Boluś już był ubrany. Zdawało mu się, że jest o połowę lżejszy w nowym ubranku. Byłby dalej i wyżej skoczył, niż ci chłopcy ze Sokoła. Chciał biec, lecieć, miał nowe, lekkie ubranko, i ładne... Tuląc się do mamusi, dreptał niezmordowanie... „Mamusiu, a baranek będzie jeszcze, gdy wrócimy, i pisanki też ? Mamusia nie każe zdjąć nowego ubranka aż wieczór? Dzisiaj wielkie święto, prawda, mamusiu?„...

Ludzie szli szerokimi, długimi rzędami. Wysuwali się z bocznych dróg, spływali naprzełaj z pól. A słońce rozsiewało po ich twarzach tyle światła i wesela. Stawali jedni obok drugich, układali się w przeróżne kolory, jak na pisankach Bolusiowych. Poważny, cichy gwar pobiegł zieleniejącymi się nieśmiało miedzami i zagonami. Szli równo, jak ta rzeka, w którą Boluś nieraz się wpatrywał i rzucał kamykami... Odezwały się dzwony: Pójdź, pójdź, śpiesz, śpiesz, rozgłaszały długie, jasne fale, co na pola spływały, wysuwały się na wzgórza i znikały po tamtej stronie. „Święto, radość, przyjdź, przyjdź„... Boluś nie myślał o swoim baranku, i pisankach, i białych krysach na kołmierzu. Zrobił się taki malutki w tym

tłumie, jak tamte kamyki w wodzie. Słuchał jak dzwony dzwoniły jaśniej, dźwięczniej, wyraźniej, śpieszniej...

...Stał z mamusią bliziutko Grobu Pana Jezusa. Rączki złożył. Patrzył na Grób. Ks. proboszcz narzucił kadzidła do wielkiej kadzielnicy. Kłęby buchnęły aż pod sufit, obsłoniły Grób. Chłopcy w czerwonych, niebieskich i białych kołnierzykach z całą mocą uderzyli w srebrzyste dzwonki. I to wszystko: i Grób Pana Jezusa, i jasna monstrancja, i zapach kadzidła, i szczebiotanie dzwonków, to wszystko wdarło mu się aż do serca i tam połączyło się razem w coś, czego nigdy jeszcze nie odczuwał. Brakowało mu tchu i piersi rozchodziły się szeroko, serce cisnęło się aż do źrenic. „Wesoły nam dziś dzień nastał". Zerwała się wichura w kościele. Jęczały ściany, chorągwie, ołtarze, organy. Całą siłą wołały... Boluś umiał na pamięć. Śpiewał i on: "Którego z nas każdy żądał"... Poszli naokoło kościoła raz jeden i drugi, jakby się zapomieli z ogromnej radości, i trzeci, jakby tak bez końca chcieli chodzić z Panem Jezusem i całą duszą śpiewać: „Tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja". Cieszyli się, że Pan Jezus zmartwychwstał i żyje. — Boluś już dobrze znał Pana Jezusa i kochał Go bardzo. Dopiero był w pierwszej klasie, ale tyle słyszał od ks. katechety. Cieszył się, że Pan Jezus żyje i śpiewał: "Alleluja ".Już zupełnie zapomiał i o baranku, który sam pozostał w domu, i o pisankach, i o pięknym ubranku. "Mamusiu, jak ja się cieszę, że Pan Jezus żyje i że nigdy nie umrze" — szeptał, gdy kapłan wysoko na ołtarzu umieścił Pan Jezusa. Na kazaniu ks. proboszcz o niczym innym nie mówił, tylko o tym, jak ogromnie mamy się cieszyć, bo Pan Jezus nie jest w grobie zamknięty, ale zmartwychwstał i żyje i nigdy nie umrze. — I później całą mszę św. ludzie śpiewali bez przerwy: "Wstał Pan Chrystus z martwych ninie, uweselił lud swój mile, Alleluja."

... Jeszcze jak nie chodzi do szkoły, jeszcze w przedszkolu, i przedtem pewnie, Boluś nigdy się nie zastanawiał, dlaczego to trzeba się cieszyć na Wielkanoc. Cieszył się bo cieszyli się rodzice, cieszyła się młodsza siostrzyczka, bo na Wielkanoc mamcia kupiła coś nowego, dobrych ciasteczek upiekła, bo przecież na święta nie wolno się smucić. — Teraz zdawało mu się, że jakby słońce wielkie zaświeciło w jego główce, i zrobiło się w niej jasno, przejrzyście. Teraz już nie cieszył się ze świąt tak jak dawniej, gdy jeszcze nie był tak dużym chłopcym, na jakiego wyrósł dziś na Wielkanoc.

Wierni rozchodzili się po domach, żegnając się słowami. „Chrystus Pan zmartwychwstał."...

— Mamusiu — a jasnymi oczętami utkwił przyjaźnie w jej oczach — mamusiu, ja byłem



bardzo nierozumny i niedobry dla Pana Jezusa.

— Czemu, Boluś?

— Ja nie umiałem się cieszyć. Ja cieszyłem się dzisiaj, że mam nowe uranko, baranka, pisanki, a zapomniałem o Panu Jezusie. On będzie się na mnie gniewał, mamusiu?

— A teraz już inaczej się cieszysz?

— Inaczej, mamusiu. Teraz nie jestem taki niemądry. Jestem dużym chłopcem. Ja się teraz bardzo cieszę dlatego, bo Pan Jezus już nie jest nieżywy, i nie jest w grobie, bo Pan Jezus z nami zawsze żyje. P.

Sabka



Była bardzo brzydka. Prawie miedziane włosy rozlatywały się na różne strony. Oczy niebieskie, zaczerwienione, okolone były wielu piegami. Ciężki chód i niezgrabna postać dopełniały całości. Sabka była nielubiana w całym sierocińcu. Dlaczego? Tego nikt by wyraźnie nie określił. Była brzydka i smutna. Stale popychana ginęła gdzieś w salach, ustępując wszystkim, jakby w ten sposób pragnęła przepraszać za to, że jest tak śmieszna i nieładna.

— Zmokła kura, cip, cip... — wołała Wanda, widząc w dali kołyszącą się postać Sabki. Blady uśmiech był jedyną odpowiedzią na wszelkie zaczepki. Koło Wandy zbierał się zawsze tłum wielbicielek. Wysoka, szczupła, o ładnych rysach, dumnie unosiła piękną główkę wśród ciemnych, wijących się puklów. Oczy piwne bystro patrzyły przed siebie, a małe usta stale w uśmiechu, ukrywały rząd białych zębów. Wiedziała o swojej piękności i tak umiejętnie obnosiła ją po całym sierocińcu. Jej to najwięcej bała się Sabka, gdyż złośliwe docinki Wandy miały powodzenie u koleżanek. I teraz właśnie piękna złośnica zaczepiła Sabkę, pobudzając ogół do śmiechu. Dziewczynka, jak zwykle, przycisnęła mocno bijące serce i, zamknąwszy oczy, biegła całą duszą tam daleko, do swej starej babuni. Siedzi ona w małej budce przy kościele i sprzedaje dewocjonalia. Biała babu-



nia, jedyna radość i opiekunka



jej życia. I w myśli tuli się do zziębłych rąk staruszki, mówiąc tyle pięknych rzeczy, że wnuczce dobrze w zakładzie. Oby tylko babunia nie zasmuciła się.

...Niedziela. Ten dzień tak był oczekiwany przez sierotę. Dziś bowiem babunia więcej zarobi i nie będzie głodną. Sabka w czasie nabożeństwa błagała Boga o zdrowie dla babuni i o lepszy zarobek. Dla siebie niczego nie prosiła, choć jej sukienka taka już stara i zniszczona, a czarny fartuszek najuboższy... Wanda ma bogatą ciotkę na wsi; jest we dworze gospodynią. Ksiądz Kapelan miał dziś piękną naukę. Mówił o małych cierpieniach, które można drogo sprzedawać Bogu i tyle wypraszać u Niego łask dla innych. Głęboko zapadły te słowa w duszę Sabki. Ogarnęła ją cicha radość. Wiele pojęła. A więc wszystkie jej cierpienia, w ciągu całego dnia zbierane, można drogo sprzedać. Od dziś będzie handlarką względem Boga, by dużo kupować łask dla swej babuni.

Mijały szybko dnie i tygodnie. Zima była coraz sroższa. Dziewczęta chodziły w paltach. Sabka ubrała się w swoją szubę. Stare, grubo watowane palto po babuni było nową okazją do śmiechu. Gdy po raz pierwszy zjawiła się na sali, śmiech ogólny powitał zdumioną dziewczynkę. A Wanda śmiała się najgłośniej, zakrywając twarz wysokim, futrzanym kołnierzem. — Uwaga! Sabka jedzie na biegun północny! — wołała Wanda — Irka, musisz się przenieść na inną ławkę, bo Sabka zajmuje od dziś dwa miejsca. — Te i tym podobne żarty spadały na biedną dziewczynkę. Cóż ją to obchodzi... Wszak to palto takie jej drogie. Od babuni przecież.. Podeszła szybko do termometru i poprzez szyby patrzyła, jak silny jest mróz. Tego było za wiele dla Wandy. — Nie mówiłam? Od kilku dni bada termometr.

Na pewno wybiera się na biegun.. Reszta słów zginęła w głośnym śmiechu, a Sabka dziwnie blada odeszła od okna. Nie słyszała dalszych uwag. Termometr wskazywał R. 25 stopni. — Cóż porabia jej babunia? — Podeszła do poważnej Irki. Powiedz mi, jak długo może trwać ten mróz? — pytała zakłopotana, myśląc o drewnianej budce przy kościele. Jak zdejmiesz swą szubę — wyręczyła Irkę złośnica. Znowu śmiech na sali. Jedna tylko Sabka smutno patrzyła poprzez okno, za którym panował tak srogi mróz.

...I przyszedł wreszcie taki dzień, w którym wszystkie oczy i serca zwróciły się z wielką życzliwością do Sabki. Ten dzień to straszny dla niej. Dostała depeszę, że babunia umarła. Surowa zima zabrała swą ofiarę. Wielkie śniegi i mrozy utrudniały wyjazd na pogrzeb. To spotęgowało cierpienie sieroty. Chwilowo nie mogła pojąć całkowitej treści ciosu, jaki ją spotkał. Była jakby odurzona. Ani jedna łza nie popłynęła z jej oczu, tylko jakiś ból ścisnął serce i tak trwał przez kilka dni. Koleżanki starały się okazac wiele dobroci. Jedna przez drugą wyświadczały jej drobne przysługi, chcąc wynagrodzić wszystkie dawniej wyrządzone krzywdy. Tylko Wanda trzymała się z daleka.

Sabka otrzymała sporą paczkę. Był to cały spadek po babci, resztę sprzedano na urządzenie pogrzebu. Wanda wiedziała o posyłce i bardzo była ciekawa, co też koleżanka otrzymała. Postanowiła dowiedzieć się za wszelką cenę. Dziś nie mogła jej nigdzie znaleźć. Poszła w kierunku kaplicy. Gdy stanęła na schodach wiodących w dół, ujrzała siedzącą dziewczynkę. Coś trzymała w kolanach. — Cicho i wolno zeszła Wanda kilka stopni niżej i od razu pojęła tajemnicę. Zobaczyła fotografię siwej staruszki i duży zniszczony różaniec. Wśród szlochu na kolana Sabki spadały łzy. Tu, przez nikogo niewidziana, opłakiwała swoje cierpienie. Tu przeżywała dni żałobne, bo serce wreszcie przemówiło przeogromną, nikomu nieznaną skargą. — Ujrzała teraz całą wartość Sabki. I żal zrodził się w duszy. Wszak i ona jest sierotą. Uczuła się bardzo nieszczęśliwą.... Uciekła... A gdy zgasły światła, podeszła Wanda do łóżka Sabki, tuląc się do jej twarzy, całowała



słone łzy sieroce. A ustami swymi tuliła, uciszała łkające wargi, ślubując Sabci siostrzaną miłość.

Przyszły święta wielkanocne. Odjeżdżała Wanda z Sabką na ferie do domu, wśród okrzyków sierocińca, bo nikt nie był tak szczerze kochany jak te dwie, oddane sobie przyjaciółki. A. C.



Za opracowanie tematu z „Kącika“ na luty b. r. Przyjaciel wyznaczył nagrody: *Andzi Starczewskiej ze Stanisławowa*, *Hani Domańskiej z Krasnegosławu*, *Marusi Jankowiakównie z Żernik*, *Cecylii Kosyra z Komarowa*, *Bolusiowi Kołodziejowi ze Strzyżowa*, *Marysi Janowcównie z Rabki*.

Miałem wiele kłopotu z umieszczeniem referatu. W każdym było coś pięknego. Nie mogłem się zdecydować. Dlatego umieszczam referat, który nadszedł pierwszy.

Gdy wzrok mój padł na słowa: „Czy pamiętasz ten dzień, w którym serce twoje gorzało jak słońce“, zdecydowała się włożyć w referat wiele uczuć, myśli i postanowień. Ryciny przedstawiają życie ludzkie od chrztu do łoża śmierci. Na każdej widnieje zapalona świeca - wyobrażenie wiary, „Weźmij świecę i nienagannie strzeż chrztu swojego“. Oto słowa, które kapłan wypowiadał przy chrzcie, dając nam do rąk płonącą świecę - symbol wiary, która powinna żarem płonąć w sercu katolika. Nigdy nie powinna zgasnąć. Druga rycina przedstawia najpiękniejszą chwilę życia, pierwszą komunię św. Otrzymaliśmy Jezusa na własność. Kapłan drżącymi rękoma złożył Go na naszych ustach. W ręku trzymaliśmy gorejącą świecę, znak wiary, serca nasze gorzały jak słońce. Tę wiarę winniśmy umacniać w sobie. Są jednak tacy którzy zapomnieli o tej wielkiej chwili. Miejmy dla nich współczucie oni biedni. Te skołatane serca obdarzmy deszczem modlitw naszych. Nieszczęśliwi wrócą i u Serca Jezusa szukać będą okruszyny łask. Trzecia przedstawia zmierzch życia. W ręku zapalona świeca. Ze świecą wiary szedł od kościoła przez życie, i z nią idzie do wieczności. Będzie dla niego światłością wiekuistą przy Sercu Jezusowym.

Anna Starczewska,
uczenica 1 kl. gimn. ss. Urszulanek w Stanisławowie.

Nowy temat.

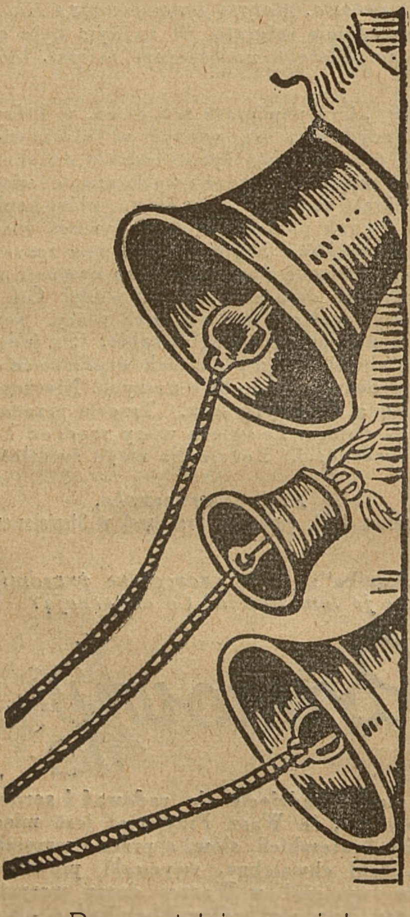
Rysunek z pierwszej strony „Kącika“: *Jakie szczególne przedmioty znajdują się przy ołtarzu? Kiedy się je tam stawia? Co oznaczają?*

Nasze Rozmowy

Gdy tak wokół rodzinnego stolika będziecie się radować i serdecznie cieszyć Bożym Święconym, pomyślcie, że Wasz Przyjaciel jest między Wami, że mówi Wam do serca dużo braterskich słów, a przede wszystkim najgoręcej Wam życzy, by Jezus, taki chwalebny, zwycięski, prawdziwy, Wódz, Pan, Król prawdziwy, zawsze zwyciężał w Waszej duszy wszystko, co nie jest piękne i co nie jest dobre, by w niej królował bez końca. „Niech żyje Jezus zawsze w sercu moim“. Życzę Wam Najweselszego Alleluja, życzę wszystkim i tym co przebywają w Ojczyźnie i tym co od niej odbiegli daleko. Podajmy sobie przyjacielski dłoni bratniej uścisk, podajemy przez rozległe kraje i przepastne morza, bośmy dzieci jednej Matki - Polski. „Wesołego Alleluja“, Mała Dziatwo. *Przyjaciel.*

Kalendarzyk „Przyjaciela"

Może nie wiecie, Mali, że w czasie wielkanocnym, to znaczy: od południa w Wielką Sobotę do południa w sobotę przed uroczystością Trójcy Przenajśw., zamiast „Anioł Pański" odmawia się piękną modlitwę, przypominającą Zmartwychwstanie Jezusowe. Posłuchajcie, ja Was nauczę.



Królowo rajska, wesel się,
[alleluja,
Albowiem, któregoś zasłu-
[żyła nosić, alleluja,

Zmartwychwstał, jako był
[powiedział, alleluja,
Módl się za nami do Boga,
[alleluja.

Ciesz się i wesel, Panno
[Mario, alleluja,
Albowiem zmartwychwstał
[Pan prawdziwie, alleluja.

Módlmy się. Boże, któryś przez zmartwychwstanie Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, świat uweselić raczył, daj nam, prosimy: abyśmy za przyczyną Jego Rodzicielki, Panny Marii, dostąpili radości żywota wiecznego. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

* * *

Przeczytajcie uważnie, co Posłaniec opowiada o Wielkim Tygodniu. Uczęszczajcie chętnie na nabożeństwa i starajcie się, by sobie wszystko dobrze zapamiętać. Obmyślcie sposób, jakby najlepiej uczcić mękę, śmierć, złożenie do grobu i zmartwychwstanie Pana Jezusa.

być przygotowany baranek wielkanocny u żydów, by dokładnie przedstawiał Jezusa, który stał się prawdziwą ofiarą i pokarmem wiernych. Następuje opis męki P. Jezusa według św. Jana, który własnymi oczyma patrzył na cierpienia Mistrza i opisał je z wielkim przejęciem. Kapłan modli się za świat cały: za Kościół, papieża, biskupów, kapłanów i kleryków, za wiernych i przygotowujących się do chrztu św., za heretyków, żydów i pogan. Modli się za wszystkich, bo Chrystus za wszystkich umarł i pragnie, by wszyscy osiągnęli zbawienie. Bierze z ołtarza krzyż, osłonięty czarnym nakryciem, obraca się do ludzi i, odsłaniając kolejno głowę Zbawiciela, prawe ramię i całą postać, śpiewa trzy razy coraz wyższym tonem: „Oto drzewo krzyża, na którym zbawienie świata zawisło". Ludzie, względnie śpiewacy czy sam organista, odpowiadają: „Pójdźcie, pokłońmy się". Padają na kolana, a kapłan z największym uszanowaniem zanosi krzyż w miejsce przygotowane, zwykle przed balaskami. Zdejmuje obuwie, przyklęka trzy razy i całuje stopy Zbawiciela. Następnie odbywa adorację lud.



Po adoracji zapala się świece na ołtarzu. Kapłan idzie do ciemnicy, zabiera Hostie sw. i wśród śpiewu przenosi je do ołtarza. Składa Przenajśw. Sakrament, okadza, nalewa wina i wody, umywa palce i zaraz przygotowuje się do komunii św. A więc odmawia Ojcze nasz, prawą ręką podnosi hostię do góry. Zaraz

dzieli ją na trzy części. Najmniejszą cząstkę wpuszcza do kielicha z winem niekonsekrowanym i odmawia modlitwę przed komunią św. Uderza się w piersi, mówiąc: „Panie, nie jestem godzien“ i spożywa komunię św. tylko pod postacią chleba, gdyż wina nie konsekrował. Wypija wino, obmywa kielich i palce. Pozostałą Hostię wkłada do monstrancji, nakrywa przejrzystym, białym welonem i w procesji odnosi do Grobu, gdzie Zbawiciel pozostanie aż do rezurekcji. — Nie ma więc w W. Piątek właściwej mszy św. W dniu tym jedynie Ojciec Św. odprawia mszę św. Kapłan spożywa tylko Hostię św. konsekrowaną w poprzedni dzień.

Wielka Sobota. Chrystus spoczywa w Grobie. Stąd też w



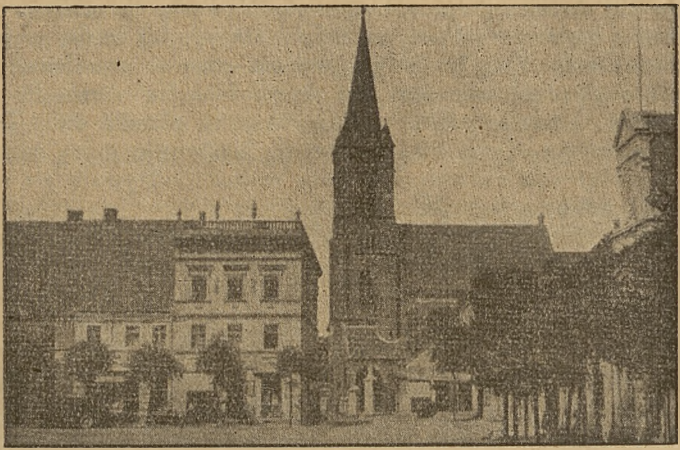
pierwszych wiekach dzień ten był dniem smutku. Gdy jednak czuwanie nocne zamieniono na poranne nabożeństwo, smutek zniknął prawie zupełnie. Obrzędy wielkosobotnie: poświęcenie ognia, paschału, wody, i uroczysta msza św. Przed drzwiami kościoła z krzemienia zapala się ogień. Kapłan, ubrany w kapę fioletową, święci ogień, a następnie pięć ziarenek kadzidła. Z płonącego stosu ministranci nabierają poświęconych węgli. Procesja rusza. Kapłan poświęconym ogniem zapala kolejno trzy świece, umieszczone na jednym świeczniku, trzy razy przyklęka i śpiewa: „Lumen Christi — Światło Chrystusa“, a lud odpowiada: „Deo gratias — Bogu dzięki“. Przy wielkim ołtarzu kapłan śpiewa piękny hymn „Exultet“, zwiastujący Wielkanoc. Opiewa radość nieba i ziemi ze zwycięstwa Chrystusa nad ciemnościami grzechu, sławi świecę woskową, paschał, która wyobraża Zbawiciela, i noc wspanialszą od najpiękniejszego dnia. — W piątym wieku wów-

czas właśnie zapalano w kościele tyle światła, że noc stawała się jaśniejszą niż dzień. — Poczem w pięć otworów paschału — wyobrażających pięć ran Zbawiciela — wkłada pięć ziarenek kadzidła i ogniem poświęconym zapala paschał. Czyta dwanaście wyjątków Pisma św., odnoszących się do uroczystości wielkanocnych i udaje się do chrzcielnicy, by poświęcić wodę chrzcielną. Dotyka jej dłonią, żegna i rozlewa na cztery strony, bo woda, poświęcona mocą Ducha Św., po całym świecie roznosi swe łaski. Zanurza w niej paschał trzy razy dla przypomnienia chrztu P. Jezusa w Jordanie, i wlewa oleje stosowane przy chrzcie św. Tak poświęconej wody używa się do chrztu. Następuje msza św. w białych, odświętnych szatach. Na znak radości odzywają się dzwony i organy, milczące od W. Czwartku.

Rezurekcja. Odbywa się w sobotę wieczorem, lub w niedzielę o wschodzie słońca. Kapłan udaje się do Grobu P. Jezusa i zaczyna śpiew: „Gloria Tibi, Trinitas – Chwała Tobie, Trójco". Kropi Grób wodą święconą i okadza. Bierze do rąk Najśw. Sakrament i zaczyna: „Wesoły nam dziś dzień nastał". Rusza procesja, podczas której niesie się paschał, figurkę zmartwychwstałego Chrystusa i krzyż przepasany czerwoną stułą. Procesja okrąża kościół trzy razy, bo to dzień szczególnego tryumfu Zbawiciela. Po powrocie do kościoła kapłan stawia monstrancję na ołtarzu, ujmuje krzyż, przepasany czerwoną stułą, zwraca Chrystusa twarzą do wiernych i śpiewa trzy razy: „Powstał Pan z grobu". Chór odpowiada „Który za nas zawisnął na drzewie. Alleluja". Następnie „Te Deum" dla podziękowania Bogu za tyle wielkich łask, i uroczysta msza św. Paschał i figurkę zmartwychwstałego Zbawiciela umieszcza się przy wielkim ołtarzu, gdzie pozostaną aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. R.

Wieści saletyńskie.

Kościół parafialny w Śmiglu, woj. poznańskie.



W kościele tym znajduje się od roku 1927 piękna, duża figura Matki Boskiej Saletyńskiej Płaczącej. Liczne wota, otaczające postać Matki Bożej, świadczą jak hojną jest w dobroci dla wiernych, gorących czcicieli.

Argentyna.

W obecnym numerze z prawdziwą radością podajemy Drogim Czytelnikom głosy argentyńskiej prasy o działalności naszych misjonarzy wśród Polaków w Argentynie. Są to wiadomości jeszsze sprzed kilku miesięcy, nieco spóźnione. Nie mogliśmy ich jednak wcześniej otrzymać ani zamieścić. Niektóre rzeczy już podawaliśmy od siebie. Nowej wartości nabierają w oświetleniu argentyńskiej polskiej opinii, która najlepiej odczuwa i przeżywa swoje potrzeby i radości. Niech wdzięczne słowa będą ku większemu dobru polskich serc i ku zachęcie dzielnym Pracownikom. Bo zapewne nieraz im ciężko i tęskno.

Oto, co pisze Codzienny Niezależny Kurier Polski w Argentynie, wychodzący w Buenos Aires, pierwszy polski dziennik na Południową Amerykę, założony w roku 1928.

Z 3 grudnia 1937. Uroczystości listopadowe. „W sobotę, dnia 27 ub. m. odbyły się obchody rocznicy listopadowej w Towarzystwach Polskich na Dock Sud. W niedzielę uroczyste

nabożeństwo w kościele parafialnym na Dock Sud. Wiel. Ksiądz Kapelan Sudyka, m. s., wygłosił podniosłe kazanie patriotyczne, które utwierdziło jego sławę jako jednego z wybitnych kaznodziejów polskich. Na szczególne uznanie i wręcz entuzjastyczną pochwałę zasługują chóralne śpiewy, zorganizowane przez Ks. Sudykę. Śpiew w kościele był tak wspaniały, że wszyscy uczestnicy nabożeństwa jednogłośnie uznali, że takiego chóru kolonia jeszcze nie miała.“

Z 7 stycznia b. r. Święta Bożego Narodzenia w Cordobie. „Dawno już, dawno nie obchodzono tak uroczyście świąt Bożego Narodzenia w Cordobie. Przy współpracy p. M. Brzezińskiego, nauczyciela z Berisso, przygotowano szczegółowy program uroczystości świątecznych. Opracowano starannie jasełka, dzieci wyuczyły się w szkółce kolęd polskich... Nadszedł wieczór wigilijny. W sali związku polskiego Wzajemnej Pomocy zebrała się licznie polska kolonia z Cordoby. Dzieci przy drzewku odśpiewały kilka kolęd, poczem przemówił ks. Alojzy Zawisza, m. s, składając wszystkim życzenia i łamiąc się z wszystkimi opłatkiem z Polski. Przemawiał także p. M. Brzeziński, p. prezes J. Nowacki. Po wspólnej modlitwie rozpoczęła się wieczerza wigilijna w ogólnym serdecznym nastroju, takim naprawdę polskim. Sala rozbrzmiewała kolędami polskimi długo, długo aż do samej pasterki. Jeden z uczestników oddał do dyspozycji swój omnibus, by przewieźć wszystkich do kaplicy w Instituto Robles. Pasterkę odprawił ks. B. Szczepaniak, a kazanie wygłosił duszpasterz kolonii polskiej w prowincji Cordoba, ks. Alojzy Zawisza ze zgromadzenia księży saletynów.“ Źle nam, cierpimy, mamy wiele braków, — mówił — idźmy i popatrzmy na dziecinę Bożą. Nie leży w pałacu, w złotej kołysce, na miękkich poduszkach, ale w stajence, w żłobie, na odrobinie siana. Idźmy, przypatrzmy się dobrze, a wtedy na pewno łatwiej zniesiemy nasze dolegliwości.“ — Wszyscy rozeszli się do domów, a wieczorem, w dzień Bożego Narodzenia sala Związku znów napełniła się gośćmi. Odegrano Jasełka. Całość wypadła imponująco, a piękna gra aktorów i mistrzowsko wykonany krakowiak były nagrodzone rzęsistymi i długotrwałymi oklaskami. — Wszystko było tak samo jak w Polsce, szkoda, że śniegu nie było.“

Organizacja parafii i budowa kościoła polskiego w Rosario. „Polacy, którzy są na emigracji, odczuwają potrzebę pielęgnowania swych tradycyj religijnych i narodowych. To drugie znajdują w Towarzystwach. Natomiast dawał się odczuwać brak opieki religijnej, dlatego też na tym polu można było zauważyć zaniedbanie. W Rosario nastąpił jednak znamienny zwrot na lepsze po przybyciu z Polski Wiel. Ks. Władysława Pykosza, sa-

letyna, który od razu dzielnie zakrzątnął się do odrobienia dawnych zaniedbań, zaczynając od pierwszej Mszy św. odprawionej w sali Towarzystwa w Pueblo Nuevo. Był to moment bardzo wzruszający, gdy przy wypełnionej po brzegi sali ks. W. Pykosz przemówił do swych rodaków. Mówił prosto z serca, przynosząc pozdrowienie z Polski, zapewniając, że pozostanie z nami, by pracować razem na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny. Na tak serdeczne słowa kapłana patrioty wzruszenie ogarnęło wszystkich, a łzy ukazały się w oczach nawet najstarszym emigrantom. Z apostolskim poświęceniem ks. W. Pykosz wziął się do pracy i w krótkim czasie zorganizował w Pueblo Nuevo Komitet Parafialny, w skład którego weszły najwybitniejsze jednostki z Kolonii w Rosario. Założył chór i rozpoczął katechizacje dzieci, jednocześnie odprawiając w święta i niedziele Msze św. w sali Tow. i głosząc kazania. Komitet został zatwierdzony przez J. E. Ks. biskupa tutejszej diecezji dr. A. Cagg ono, a ks. Pykosz mianowany proboszczem pierwszej polskiej parafii w Rosario. Ks. Biskup kilkakrotnie wizytował Towarzystwo, dwa razy podczas mszy św. ,a ostatnio na zaproszenie Komitetu 17 b. m. przybył dla zapoznania się z całokształtem potrzeb moralnych Kolonii Polskiej i obejrzenia terenów pod budowę pierwszego polskiego kościoła w Rosario. Podczas uroczystego przyjęcia wielki dostojnik Kościoła podkreślił w dłuższym przemówieniu, że podczas Kongresu Eucharystycznego w rozmowie z J. Em. Ks. Kardynałem Hlondem odczuł wielką troskę naszego Opiekuna emigracji o przyszłość moralną Polaków w Argentynie, by Polacy mogli wypełniać praktyki religijne w swym rodowitym języku. W Argentynie — mówił dalej ks. biskup — są cząstką wielkiego narodu katolickiego i w zupełności zasługują na to, by poprzeć ich wymogi w budowie kościoła.“ — W dalszym ciągu długiego artykułu dziennik wzywa całą Polonię w Rosario, której ofiarność jest już wypróbowana, gdy chodzi o stworzenie nowej placówki Katolicko — Polskiej, by chętnie śpieszyli z ofiarą, gdyż idzie o prestiż całej Kolonii i poparcie wielkiego dzieła.

Spiesz z pomocą duszom w czyśću cierpiącym zapisując je do „Związku mszalnego“.

Prenumerata za „Posłaniec“ jest ofiarą na wychowanie młodzieży polskiej.

Wiadomości ze świata

Dnia 4 lutego b. r. zmarł w Krakowie, wielki poeta polski i niezłomny syn Kościoła katolickiego, Karol Hubert Rostworowski, urodzony w Rybnej pod Krakowem w 1877. — Na każdej karcie swych utworów był poetą, który pragnął, by życiem ludzi kierował duch Boży. Przerażała go współczesna rzeczywistość odrodzonej Polski. S. p. Rostworowski nawoływał tedy ku moralnemu podźwignięciu społeczeństwa i wychowaniu młodzieży w duchu katolickim i polskim. Katolickość i polskość przenikały życie poety i w domu rodzinnym i w każdym wystąpieniu na widowni publicznej. Dla literatury ocalił nam Rostworowskiego brat Albert, który wstrzymał go od przywdziania habitu nędzarzy; doradził mu zostać poetą narodowym. Życie, niszczone gorączką w ciężkiej chorobie płucnej, przedłużała poecie żona już od lat siedmiu. Cierpienia znosił bez szemrania. Gdy całe lata nie opuszczał mieszkania, przynoszono mu komunię św. w każdą sobotę do domu. Kiedy w nocy z 3 na 4 lutego dostał silnego krwiotoku, zrozumiał, że już koniec. Wziął w rękę duży krzyż i przeżegnał się. Gdy żona zapytała: „Wierzysz“, odrzekł: „Wierzę w Boga“. — Prezydent Krakowa i Związek Literatów wyrazili życzenie, by zwłoki spoczęły w Grobach Zasłużonych na Skałce. Wdowa, zgodnie z pragnieniem zmarłego, odpowiedziała odmownie. Pochowano go na cichym cmentarzu na Salwatorze. W pogrzebie wzięli udział Książe Metropolita Sapieha, ks. biskup Rospond i ks. biskup Godlewski. Z kościoła pojechał na wieczny spoczynek na prostym wozie chłopskim, przybranym jedliną, zaprzężonym w dwie pary koni. Złożono go w miejscu, skąd widać Wisłę i kopiec Kościuszki. „Był pochodnią gorejącą i świecącą — mówił w kazaniu żałobnym ks. Rektor Michalski — nigdy nie był chwiejny jak trzcina. Był pochodnią, dlatego że sie spalał w miłości do Boga i ludzi. W podzięce za jego twórczość, za jego słowa, za wychowanie młodzieży, płynie dziś nasze narodowe: „Bóg zapłać“.

* Na Wielkanoc odbędzie się kanonizacja wielkiego męczennika polskiego ks. Andrzeja Boboli.

* W czasie wystawy światowej w Paryżu Polacy zdobyli 281 nagród. Pawilon polski zwiedziło 6 milionów osób.

* Jeszcze z prac sejmu. — Komisja sejmowa stwierdziła, że oświata stoi u nas na poziomie zbyt niskim. Mamy 32,596 wszystkich szkół, w nich 5,300,000 młodzieży i 117,000 nauczycieli. Poza szkołą jest 3 miliony młodzieży do lat 20. Minister oświaty stwierdził jednak, że dzieci w szkołach powszechnych było 4 miliony 464 tys., a poza szkołą 457 tys. (10 proc.) Liczba nieuczęszczających do szkoły jest o 80 tys. mniejsza niż w r. 1936. Nauczycieli w szkołach powszech. jest 77 tys., potrzeba jeszcze 30 tys. Szkół zawodowych jest 789, w nich 91 i pół tys. młodzieży. Mało młodzieży wiejskiej przechodzi ze szkół pow. do średnich i wyższych. Na 400 tylko jedno dziecko dostaje się do szkoły wyższej. Los studentów jest opłakany. 5 tysięcy nie ma w ogóle środków do życia. 10 tys. zarabia do 30 zł. miesięcznie, 50 tys. jest na utrzymaniu rodziców. — Sen. Rudowski stwierdził, że młodzież akademicka ma swoje idee i dąży do ich urzeczywistnienia i coraz bardziej oddziaływuje na społeczeństwo. Jej zawdzięczamy, że ilość żydów na wyższych uczelniach spadła z 15 na 11 procent. Ze szkoły — mówił senator — należy usunąć prądy niszczycielskie i bezbożne. Młodzież polska nie może być wychowywana przez żydów. — Minister Kościałkowski mówił o bezrobociu i pomocy zimowej. Brak zatrudnienia dla przeszło 300 tys. samej młodzieży. Z pomocy zimowej korzysta 1200 tys. osób starszych i 700 tysięcy dzieci (dwa razy więcej niż w roku ubiegłym). Na ten cel wydano 15 milionów zł. Pomoc musi trwać jeszcze dwa miesiące. — Monopole: Soli używa się w kraju tylko 40 tys. ton; za granicę wysyła się 19 tys. ton za sumę 310 tys. zł. Uprawa tytoniu krajowego wzrasta. Obecnie jest 32 tys. producentów tytoniu. 1931 gorzelni

daje 77 milionów litrów spirytusu, którego co raz więcej idzie na cele przemysłowe. — Loteria wpłaciła do skarbu 23 miliony zł.

W Niemczech dotychczas armia trzymała się z dala od Hitlera, a nawet była mu przeciwna. Podobno gotowano spisek, by go obalić, a obwołać królem syna ekscesarza Wilhelma. Spisek został słumiony, Usunięto 35 generałów i 100 wyższych oficerów. Nacselne dowództwo sił zbrojnych objął Hitler. Ma teraz władzę większą niż Mussolini.

To też śmiało postąpił sobie z Austrią. W połowie lutego zaprosił kanclerza Austrii, Schuschnigga, na konferencję do Berchtesgaden i zażądał współpracy Wiednia z Berlinem. Wskutek tego w Austrii kilku hitlerowców doszło do władzy. Schuschnigg jednak oświadczył, że nadal broni niepodległości Austrii. Hitlerowcy przypuścili szturm. Wobec tego Schuschnigg zarządził na 13 marca ogólne głosowanie za wolną Austrią lub przeciw. Tego było Hitlerowi za dużo. 11 — go na granicy niemiecko — austriackiej gromadzi oddziały wojsk niemieckich, a do Wiednia śle żądanie, by odwołać plebiscyt, usunąć Schuschnigga, a zastąpić go hitlerowcem, Seiss — Inquartem. Na ręce prezydenta Miklasa Schuschnigg zgłasza dymisję, lecz dymisja nie została przyjęta. Natomiast plebiscyt odwołany. Hitler powtórnie domaga się usunięcia Schuschnigga i to przed godz. 19,30. Ustępując przed przemocą, Miklas przyjmuje dymisję Schuschnigga i chce powierzyć rządy dawnemu kanclerzowi Enderowi. Wówczas Seiss — Inquart przywołuje wojska niemieckie, by zaprowadziły porządek w Austrii, i obejmuje rząd kanclerza. — 12 — go: wojska niemieckie wkraczają do Austrii, kanclerz Schuschnigg aresztowany. Hitler wygłasza mowę do niemieckiego narodu Austrii, i już wieczorem przybywa do austriackiego Linzu, witany przez Inquarta słowy: „Jesteśmy na początku nowej ery, w której wodzem będzie Adolf Hitler“. 14 — go Hitler wjeżdża do Wiednia, prezydent Miklas podaje się do dymisji, a rząd austriacki ogłasza Austrię krajem rzeszy niemieckiej i na dzień 10 kwietnia wyznacza tajne głosowanie w sprawie przyłączenia do Niemiec. Hitler zarządził, by wojsko austriackie zostało włączone do niemieckiego i zaprzysiężone na „wierność Hitlerowi“. — Połączenie Austrii z Niemcami dokonane.

W tym samym czasie Francja nie miała rządu. Chautemps musiał ustąpić, bo zbyt energicznie brał się do zorganizowania obrony narodowej, co nie mogło się podobać komunistom, i chciał ukrócić warcholstwo związków robotniczych, co nie było w smak tak komunistom jak socjalistom. Nowy rząd, stworzony przez żyda Bluma, nie rokuje wielkich nadziei.

Anglia znowu właśnie ostatnio poczęła dążyć do porozumienia z Niemcami. Doszło nawet do zmiany ministra spraw zagranicznych. Kto wie jednak, czy, wobec tych wypadków, dojdzie do porozumienia.

Gen. Franco zdecydowanie gromi komunistów. Tysiące poległych, zdobytych amunicyj, zabranych jeńców. Miasto Teruel ocalone z rąk czerwonych.

W Jugosławii przez kilka dni policja wyłapywała komunistów, którzy rozwinęli szaloną propagandę i dążyli do zamachu stanu.

Rumuni odmienili sobie rząd. Goga i Cuza, wrogowie żydów, po sześciu tygodniach musieli ustąpić - podobno żydowskie szachrajstwa do tego się przyczyniły. Goga odchodząc zawołał: „Izraelu zwyciężyłeś“. Lecz i nowy rząd nie pieści się z żydami. Na czele gabinetu stoi patriarcha prawosławny Miron Cristea. Wszystkimi sprawami kieruje sam król. Zawieszono w działalności wszystkie stronnictwa polityczne, obostrzono cenzurę, burmistrzami mianowano pułkowników, odwołano wybory, nastąpiła zmiana konstytucji. Znikły jaskrawe objawy sympatii dla Niemiec. Król trzyma się raczej Francji i Anglii. Będzie dalej starał się, by usunąć nadmiar żydów.

Skrzynka zapytań.

1) *Jakie modlitwy należy odmawiać za dusze zmarłych, aby zostały wybawione?*

Najpierw musimy się porozumieć co do tego wyrażenia: za dusze zmarłych, aby zostały wybawione. — Dusze zmarłych, które są w piekle, są potępione na zawsze i nie mogą być wybawione w żaden sposób. Zapewne pytająca się nie o tych chciała mówić. — Dusze, przebywające w czyścu, są już zbawione, bo uniknęły piekła i z całą pewnością dostaną się do wiecznej szczęśliwości. Rozchodzi się jedynie o to, by je wybawić z mąk pokuty jak najprędzej. Kościół św. wskazuje nam wiele sposobów, którymi braterska miłość może i z tej ziemi nieść im ulgę: msza św., modlitwa, post, jałmużna, dobre uczynki, ofiarowane Bogu na intencję dusz czyśćcowych. Ale nie wiemy, ile tych mszy św. potrzeba, modlitw itd. Zresztą nie potrzebujemy wiedzieć. Czyńmy jak najwięcej. Jeżeli one już nie potrzebują, Pan Bóg zasługi nasze przydzieli innym duszom lub dla nas zachowa. — Z modlitw najlepiej wybierać te, do których jest przywiązany odpust za dusze zmarłych. Kościół, mocą władzy otrzymanej od Zbawiciela, w swej trosce o zmarłych, przywiązał takie odpusty do bardzo wielu modlitw. I właśnie to słowo „odpust" oznacza odpuszczenie kary doczesnej, ziemskiej lub czyśćcowej, za grzechy.

2) *Nie mogę klęczeć przy modlitwie. Czasem jestem bardzo zmęczony pracą. Klęcząco odmawiam krótką modlitewkę. Resztę odmawiam leżąc w łóżku. Czy taka modlitwa jest ważna?*

Jest i ważna i zupełnie dobra, bo jest czcią Bogu oddaną w taki sposób i tylu wysiłkami, na jakie nas stać. A to jest wielka ofiara. Przy modlitwie niekoniecznie musi się klęczeć. Przecież przy mszy św. kapłan najdoskonalej się modli w imieniu całego Kościoła — stojąco. Kiedy indziej znowu, np. przy nieszporach, siedzi. Postawa leżąca nie ubliża Bogu, a modlitwa tak odprawiona jest miła. Ile to razy kapłani zachęcają wiernych, by kładąc się na spoczynek myśl swą unosili ku Bogu! A to właśnie jest modlitwą. — A gdyby ktoś mógł uklęknąć, a jednak modli się leżąco? I wówczas prawdziwie się modli, rozumie się o ile szczerze myśl swą ku Bogu zwraca, a nie tylko wargami. — Nie znaczy to, bym chciał odciągać od modlitwy w postawie klęczącej. Boże obraniaj. Taka właśnie postawa przystoi tym, którzy wyznają, że są nicością w obliczu majestatu Bożego i żebrzą o łaski. Ktoby się wstydził uklęknąć, chociaż może, ktoby na tyle był leniwy, że z zasady, dla oszczędzenia sobie fatygi, modliłby się w postawie jak najwygodniejszej, dowiódłby, że nie rozumie i nie kocha modlitwy. Nie wiem, czy na prawdę gorliwe, chrześcijańskie wiódłby życie.

PODZIĘKOWANIA.

AUGUSTÓW. Posyłam ofiarę, jako podziękowanie Najukochańszej Matce Saletyńskiej za szczególne łaski, które otrzymałem. Z głęboką wiarą i ufnością oddaję w Twoją najś. opiekę siebie i swoją rodzinę i błagam Cię, Matuchno, wspomagaj nas w ciężkim pochodzie życiowym. *P. M.*

BOCHNIA. Po szczęśliwym rozwiązaniu, zachorowałam na skrzep w nogach. Skrzep przeszedł do rąk i płuc. Cały organizm był zaatakowany. Musiałam leżeć nieruchomo, mając ręce i nogi włożone w szyny. W czwartym miesiącu choroby stan był beznadziejny. Wpadłam w duchowe przygnębienie. Już nawet modlić się nie mogłam. Dziecko również zachorowało bardzo groźnie. Chciałam żyć koniecznie, by dzieci wychować. A wierzyłam, że bez nadzwyczajnej łaski Bożej i wstawiennictwa Matki Najśw. nie wyjdę z choroby. Wówczas otrzymałam wodę z cudownego źródła Matki Boskiej Saletyńskiej. Piłam ją w tajemnicy przed lekarzami przez dziewięć dni z silną wiarą w miłosierdzie Boże i wstawienictwo Matki Najśw. Rodzina odprawiła nowennę. Od dnia, w którym zaczęłam pić wodę cudowną odczułam wyraźną poprawę. Stan mój polepszał się w czasie nowenny. W dziewiątym dniu profesor kliniki stwierdził zupełną poprawę. W połowie maja zdjęto mi szyny, a w połowie czerwca opuściłam klinikę. W miesiąc później ze zdrowym maleństwem wróciłam do domu. Za te nadzwyczajne łaski, otrzymane za przyczyną Matki B. Saletyńskiej, składam najgłębsze podziękowanie Dobremu Bogu i Matce Najświętszej. *Janina Pawlik - Dobrowolska.*

BUCZACZ. Posyłam ofiarę jako podziękowanie za uzdrowienie mej córki z ciężkiej choroby. Córka również posyła ofiarę, jako podziękowanie za szczęśliwie odbyty egzamin. *T. F.*

DĘBOWIEC. W październiku, upadłam na schodach tak nieszczeście, że nie mogłam chodzić, czułam wielki ból w nodze i boku. Po prześwietleniu, lekarz stwierdził nadwyrężenie ścięgien. Kazał leżeć w łóżku. Leczenie miało potrwać z pół roku. Cierpiałam od października do połowy grudnia. 16-go grudnia czułam tak straszny ból, że nie mogłam się ułożyć na spoczynek. Prawie w rozpaczy wołam: „Matko Boska Saletyńska, czy Cię nie ma w Dębowcu?" Z gorącą modlitwą natarłam członki wodą saletyńską i zasnęłam. Obudziwszy się uczułam się zupełnie zdrową i bez najmniejszej trudności udałam się do kaplicy Matki B. Saletyńskiej, ażeby gorąco podziękować.
S. Kinga, Służebniczka N. M. P.

JEZERZYCE. Syn nasz został dotknięty paraliżem w obydwie nogi. W szpitalu leżał cztery tygodnie, coś mu się polepszyło, W domu zaczęliśmy odprawiać nowennę do Matki B Saletyńskiej, Serca P. J. i św. Teresy. Natarliśmy nogi choremu cudowną wodą. Przyszedł do zdrowia i dziś może chodzić. *Maria i Józef Królikowscy.*

KOMARÓW LUBELSKI. Składam najgorętsze podziękowanie Matce B. Saletyńskiej, do której modliłam się z całą ufnością o wyzdrowienie beznadziejnie chorej sąsiadki, matki siedmiorga drobnych dzieci. Lekarka Niebieska wyjednała Jej zdrowie. *St. Chruścielówna.*

KRAKÓW Najśw. Sercu P. J. i Matce Bożej składam bardzo serdeczne podziękowanie za szczęśliwy wynik moich egzaminów i egzaminu dojrzałości mego kuzyna, Proszę o zdrowie, o wyzwolenie z pewnej przykrej delegliwości, o pomoc w pracy zawodowej i błogosławieństwo dla mnie i moich najbliższych. *Studnetowicz Jadwiga i Różankowska Olga.*

ORŁOWO Składam serdeczne podziękowanie Matce B. Saletyńskiej i Sercu Jezusowemu za odebrane łaski, a szczególnie za wyleczenie mię z choroby. Składam ofiarę na mszę św. *Maria Michalakowa.*

RATUŁÓW. Zachorowało nam dziecko tak, że chwile jego były policzone Po lekarza daleko. Udaliśmy się o pomoc do Matki B. Saletyńskiej i za małą chwilę dziecku się polepszyło. Dziś jest zdrowe. *Jacek Żołnierczyk.*

RUDKI. Składam Matuchnie Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc w nauce i dobre świadectwo w gimnazjum i za wiele innych łask. Polecam Jej cudownej opiece moją rodzinę. Załączam ofiarę na kościół. *R.P.*

STRZESZYN. W przykrych chwilach mojego życia udawałam się zawsze do Matki Boskiej Saletyńskiej i zostawałam wysłuchaną. A zwłaszcza wówczas, gdy byłam chora przez dłuższy czas i myślałam jedynie, jak przeciąć pasmo tych cierpień. Po chwili wzięłam do rąk „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej", który od ośmiu lat już czytam, a w którym tyle ludzi dziękuje za łaski od Marii Saletyńskiej otrzymane. Ja też postanowiłam się modlić do tej Lekarki chorych o ulgę w cierpieniu. Po odprawieniu nowenny bóle ustały. Radość moja nie miała granic. Za tę łaskę i wiele innych składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze dzięki i głęboką cześć, na jaką tylko zdobyć się mogę, prosząc, by rodziny mojej nie wypuszczała ze Swej opieki. Wszystkim zaś smutnym, nieszczęśliwym i tym, którzy potrzebują pomocy, radzę by jej szukali nie gdzie indziej, jak tylko u Marii Saletyńskiej, tej Skarbniczki łask Bożych. *Karolina Klesykówna, zelatorka.*

SOBIESKO. Dziecko moje niebezpiecznie zachorowało. Operacja była nieunikniona. Udałam się z prośbą do Matki B. Saletyńskiej i o. Wenantego i dziewczynka przyszła do zdrowia. Składam serdeczne podziękowanie i posyłam ofiarę. *Maria Owsiakowa.*

WADOWICE. „Kopiec". XX Pallotyni. Dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za uzyskane łaski i proszę o pomoc w nauce.
Fokszański Franciszek, ucz. III kl. gimn.

WĄBRZEŹNO. Składam Matce B. Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za wysłuchanie moich próśb. Dzięki Matce B. Saletyńskiej mam zatrudnienie i czuję się szczęśliwym. W największej pokorze proszę o dalsze łaski *St.G.*

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B. Saletyńskiej".

Drawsko: Wyrwa Walenty, Fręś Marianna, *Wąbrzeźno*: Marszałek Jakub, *Rudnik n. Sanem*: Boryczko Jadwiga, *Grodno*: Bernacka Anna, *Łodygowice*: Julia Rączka, *Szamotuły*: Ficoń Józef, *Drohobycz*: Bachmanowa Julia, *Hermanowo*: Prokop Katarzyna. *Bączałka*: Kalinowa. *Jaryczów Nowy*: Florian Preis, *Janów Lwowski*: Donsaft Antoni, *Przemęt*: Krystek Pelagia, *Wąsowo*: Świętkówna Fr., *Lwówek*: Grzegorzewska Kaź. Gintrowiczka, *Posadowo*: Hrabia Łącki St., *Pakosław*: Kaczmarkówna, Łuczak St., *Zygmuntowo*: Lejmanowa, *Niemirów*: Lewandowska Zofia.

Ofiary.

Zacni Dobrodzieje! Zaczyna się druga, ważniejsza może i kosztowniejsza niż pierwsza, część pracy koło świątyni Matki Boskiej Saletyńskiej: wewnętrzne urządzenie kościoła. Najpiękniejszą jego ozdobą będą liczne, duże witraże. Rzecz to bardzo kosztowna. Ale wiemy, że dotychczasowa ofiarność polskiego społeczeństwa żyje dalej i otwartą jest dla nas.

Wiemy też, że wśród Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej są osoby dobre i szczodre, pragnące własnym wysiłkiem fundować Matce Najśw. trwały i widoczny znak swojej wdzięczności i miłości, by przed wszystkimi głosił, jak godną czci jest Najśw. Panna Saletyńska. Tym szczodrym Osobom proponujemy *fundowanie witraża* do kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu. ***Koszt jednego*** witraża wynosi ***tysiąc złotych***. Wiraż mogą fundować tak pojedyncze osoby, jak i zrzeszenia. imiona i nazwiska fundatorów będą umieszczone na witrażach.

Zachęcać do tak szlachetnego czynu nie jesteśmy zdolni. Powołać się możemy jedynie na Serce Matki Najśw., która nie da się prześcignąć we wzajemnym umiłowaniu, nie pozostanie dłużna względem Swych Czcicieli.

Za nadesłane książeczki dla argentyńskich małych Polaków dziękujemy *WW. PP. Helenie Szelcównie, Agacie i Helenie Witkosiównie, Helenie Szaniawskiej, M. i K. Witusikom.*

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

Ks. Kanonik Kasak, Ks. Kanonik BBeigert, AKruczkowa, WBogdziewiczowa, SMazurczak, KWiakowa, ZStachyrowa, AŚwiderska, BKlaszczyk, WCzajkowski, WPodiwin, EZielińska, KBiernat, ALisiak, SAlbiński, MKucińska, EKodyk, FSkodecka, NMichnowicz, WLisowski, JWołkiewicz, KFaltyn, LOrdowska, MFrąckiewicz, WDadok, ASłoninowa, JBednorz, Ks. Prob. Augustyński, JRączkowa, WWitkowska, JWilnocki, WRossak, SJoniecowa, CZieliński, Siostry Felicjanki-Lwów, EPaulowa, KWiśniewski, AKrzystofik, WOtto, JKobok, M-Martyna, KProkop, WNaliwojsówna, AKozian, SMarcowa, MSzerba, Ciesielska Rolla, MSzwajkowska, PBiadasowa, Munkietowie, MWilk, JRóg, AKaezor, E Paluchowa, BBiała, O. O. Franciszkanie, Szałowa, GJaroszewski, JDominiec, J-Olszewski, JŻydłówna, JMichaluk, AKanola. MNowotarska ZSenderakowa, KCzarnecka, SPernus, SKłosińska, AKorzeniewski, HSłowikowa, RHajduga, SSieczyńska, LPagowska, TPietryga, RSandrowska, JDziurawcowa, FOchman, RRogalski, MStec, WBednarzówna, FOchęduszko, WSolecka, ACibor, Jawor, JLeśniak, APiątek, AKowalówna, ASyrolkowa, KWacławkowa, WBałowska, MKaras, FZon, MCieśla, SKalec, MJesowa, OStarczewska, ASekuła, Stanisławek, ABuć, EGutry, FSokołowski, JPawłowski, JSzlosek, WStec, K Kozubal, AProwalna, JOłdakowska, FMotyka, SLewandowiczowa, SMularczyk, Godzieniowa, KRyzińska. MPszczółkowska, AApanowicz, SKądziołka,

JKandłowa, SSamocka, ABielec, MLos, MCzura, NDudzina, RTokarski, M MWieprzęc, JRogoż, LAziubołka, SForczek, HBąbalowa, KWoła, ZŁopatkiewicz, WDąbrowski, MBartoszewska, JSzarotowa, ZRappe, ABożek, JSylwestrówna, Ks. Fr. Kowalczyk, JBorowski, HBartlowska, WKoza, ABróg, EMaślanka HBanasiówna, JSzczerba, RRóżowska, ALignar, SKamińska, WProkowska, B Biernat, MKudłowa, MBąk, ZSibigowa, AKogutówna, JZąbkowa, JSzuber, A Depczyńska, MGaduła, APraxmajer, FStec, MSadłowa, AWojnicki, MMalinowska, TPacanowski, ASzafrański, AMilberger, MBardzik, AKabajowa, ASzmidt, BCzerniecka, MPodolec, AMacowa, HMryanowska, AWojnarowa, ELepionowa, JSzczepański, HŻelechowska, KPondo, LKawecka, JSawicki, WMichalak, Ks. Prob. JMucha, F.K.Zarzecze, Szwajkowska, VioleltoMazak, MWolicki, LPiekarewicz, Fr. Przystaś, ABarowa, JBylicowa, WKatarzyński, LGruszka, ATępa JPawlik, MKowalska, MSus, Góralski, MGrądalska, Metord Cieśla, JKonarski, MNowak, MSzachetka, BSzczygielski, KKasprzyk, KMichalska, SMac, MWójcik AWlazło, MSzlabatowska, Fr. Białek, JUryga, ZLicbichowa, LLach, JAndrysówna, EGłowińska, ZJanuszówna, APrzepióra, MKusiowa, Formellowie, Demski, JChwaszcza, DHerman, JStachurski, MMuszyńska, KDubelska, JSztorc, ZMajkutowa, MCzajkówna, AObacz, JSchreier, MKluge, ZPoźniak, SZabostrzecka, KJastrzęsbka, WPruchniewicz, MGasior, RZiembianka, KPorębska, TJanus FIgnacówna, JSuchowicz, KGrzesiak, FZabawa, ZFileńska, SJobczugowa

Na „chleb codzienny", jako podziękowanie M. B Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

FZielińska, FChojnacka, MRzeźniczek, LDytfeld, MRyznerówna, MHeyducka, JMłynarczyk, MPracz, EPaulowa, WWeberówna, MZałuszkiewicz, SSamocka, A-Niepokój, HJoniec, TGrocholski, SBorowiec, HSiłkowska, AWaścińska, KGrątkowska, JKowal, MŚwitkowska, MSühsowa, Kobercowa, KPawłowska, Formalli, JCzopkiewiczowa, JPrzydrożna, NMichnowicz, SBieżanka, FMróz, ZWadysowa, KKufel, SPyś, ALaszczak, EPaluch, TMigdał, JPyś, MKuszyk, MMonsen, M-Kozowa, AKrancowa, JWilkoszowa, K.T, JŻytkiewicz, BZalewska, AJamróg, AGrzywa, KCzolij, MDrozdówna, ASłoninowa, MHeydacka, MJamrozikowa TPietrzykówna, JFaber, JDyrka, ZCzyżykówna, AWołoszyn, MWeklarowa, A, Zając, JGładkowska, MBogdziewicz, SLisaj, KPrzepiórka, KŻurek, SSzybowiczówna, FrDziurman, J. H. B. Mąkowie, NN, AProckowa, TFuchsowa, ACzoppowa, Sühsowa, MŚwitkowska, AChoroszczakowska, MMazepianka, SHuczewska, SChromicka, MSudkowa, MKaras, HJaniec, WWojda, MMikoszówna, JKusiar, ALechojda, MSandrowska, MKrausowa, WłBobula, TMotowidło, J-Kruczek, MRypień, TWaluszewska, JMachay, KPykoszówna, MKabacik, A-Königsman, MBolek, SPachołek, ASzołtysik, JKowal, MHinke, AKłączek, JPiękoś.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

JMichalik, EŁuciowa, KGreń, MGottwaldówna, PPączkowa, ZZiemba, ACieślak, JCzubalanka, KWiakowa, MPasternak, WRuszczyńska, MŚwitkowska, W-Czubala, KGurczak, MWąsowiczowa, JRadzińska, MBłachowiak, PGolińska, KOstrowska, FŁorek, ZSzwaruciwiecki, BZalewska, KCzolij, ESzczurek, A-Podgajna, ASłoninowa, Ks. W. Dziwok, EGrobelna, MWójcikiewicz, MSwęd, ZBoska, AProckowa, MŚwitkowska, MWąsowiczowa, MKopczyńska, WWojda, MChodajowa, EBałosowa, MBauerowa, JSłabach, HSowińska, MKowal, KWitkoś, HMachnik.

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Żarliwym Czcicielom.



I zwierzęta opiekują się sierotami. Kotka karmiąca młode osierociałe lamparciątka.

Odpowiedzi redakcji.

Tarnów. Mich. M. Znaczki stare potrzebne. Ale nie mogą być uszkodzone. *Rzęsna Polska. M. B.* Znaczki stemplowe nie mają wartości. Pocztowe wysyła się w kopercie lub liście. *Przecznniak. Fr. Ol.* Jeżeli nie da się sprzedać, zwrócić do nas. *Poznań. St. Ant.* Dziękujemy za pozyskaniej dwunastu prenumeratorów.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej“

miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej. Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł.; za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“. Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu

Odbito w drukarni własnej